Bestjalski napad na p. Zdziechowskiego.

Nr. 8 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, piątek, dn. 1 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

EUROPA CZY AZJA?

Bestjalski napad bandy w mundurach oficerskich

na posła Zdziechowskiego

Przebieg napadu według opowiadania samego p. Zdziechowskiego

Tajemnicze telefony. — Steroryzowanie dozorcy i służącego. — Banda w mundurach. — Podstępne zapowiedzi. — Bestjalskie natarcie. — Zażarta walka. — Postrzępiona koszula. — Gryząca Bomba

Pp. Załuska i Lieberman o potwornem zajściu. — Śledztwo. — Stanowisko M. S. Wojsk.

Wczorajszej nocy dokonano w mieszkaniu posła Zdziechowskiego bestjalskiego napadu.

Do mieszkania wybitnego posła i b. Ministra wtargnęło przemocą kilku osobników w mundurach oficerskich i pobiło go do utraty przytomności, zadając mu kilka ciężkich ran.

Poniżej podajemy szczegółowy opis samego wypadku. Na wstępie jednak odrazu powiedzieć musimy, że to, co stało się ubiegłej nocy, przechodzi już wszelkie granice wyobraźni. Na pytanie: Europa czy Azja? odpowiedzieć trzeba: Głęboka Azja!

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby tego rodzaju metody walki mogły być w Polsce w najmniejszej mierze tolerowane.

Głebokie wzburzenie całego myślącego i dbającego o przyszłość Polski społeczeństwa wpłynie niezawodnie na czynniki rzadowe i wojskowe, które wreszcie położą kres szerzącemu się w pewnych kołach oficerskich rozwydrzeniu.

Napastników wczorajszej nocy spotkać musi kara, na jaką sobie zasłużyli.

Oby wreszcie na ziemię polską spłynęła łaska Opatrzności i oby mundur oficera polskiego nigdy już nie był splamiony tak, jak to miało miejsce ubiegłej nocy.

Wchodzimy do małego mieszkanka p. Zdziechowskiego. Od drzwi uderza bezład, panujący w obu pokojach. P. Zdziechowski leży w łóżku, ma obandażowaną twarz i ręce.

Według zebranych przez nas na miejscu informacyj i opowiadania samego posła Zdziechowskiego, przebieg wypadku był następujący:

Pos. Zdziechowski wrócił do domu wczoraj o godzinie 12 i pół w nocy. służący zameldował mu, że **w czasie jego nieobecności były dwa telefony, zapytujące, czy już wrócił do domu.**

O godzinie 1-ej położył się do łóżka, za chwilę jednak **odezwał się dzwonek telefonu.** Gdy p. Zdziechowski podszedł do aparatu, oświadczył jakiś głos:

— **Tu Związek Ludowo-Narodowy. Czy p. prezes Zdziechowski jest w domu? Chodzi o bardzo ważną sprawę.**

— Jestem przy telefonie — odpowiedział zapytany.

Na tych słowach przerwano komunikację, telefon się już nie powtórzył, wobec czego p. Zdziechowski położył się spać.

O godzinie 2 min. 15 zbudził go nagle **silny dzwonek u drzwi wejściowych.**

Łącząc w pamięci z tym faktem poprzedni telefon, p. Zdziechowski **zerwał się z łóżka i zalecił służącemu, aby nie otwierał.**

Dobijanie się do drzwi stało się coraz silniejsze i odezwały się głosy:

— **W imieniu prawa proszę otworzyć. Przyszliśmy z Komisarjatu Rządu i żandarmerji.**

Poseł Zdziechowski odpowiedział na to:

— Do posła Rzeczypospolitej w nocy ani żandarmerja ani Komisarjat Rządu nie przychodzi. — I zapowiedział, że będzie telefonował do Komisarjatu Rządu. Niestety, okazało się, że **komunikacja telefoniczna jest przecięta.**

Tymczasem wywalono już pierwsze drzwi. wobec czego służący odkręcił drzwi. Do przedpokoju wpadła **banda osobników w mundurach oficerskich z browningami i szablami w rękach.**

Służącego steroryzowano, krzycząc: „Ręce do góry"! i przykładając rewolwer do piersi, poczem cała banda z okrzykami: „Masz za wojsko, masz za budżet", rzuciła się na posła Zdziechowskiego.

W ciemnym, gdyż tylko przez szklane drzwi z przedpokoju oświetlonym pokoju **zaczęła się walka.**

P. Zdziechowski, będąc w bieliźnie nocnej, bronił się tak długo, dopóki otoczony i osaczony nie otrzymał **z tyłu rany w głowę i padł nieprzytomny na posadzkę.**

Dodać należy, że pos. Zdziechowski nie miał przy sobie **żadnej broni,** bo rewolwer zostawił w palcie, wiszącem w przedpokoju.

Służący pokazuje nam **pokrwawione strzępy koszuli nocnej,** która świadczy o tem, że walka była zacięta.

Napastnicy widząc, że p. Zdziechowski upadł nieprzytomny, rzucili obok niego bombę gryzącą i uciekli.

Wówczas służący zaczął cucić go.

Walka trwała około 5 minut, stan nieprzytomności posła Zdziechowskiego około 10 minut.

Po ocknięciu się poseł Zdziechowski z pomocą służącego dowlókł się do łazienki, by umyć rany. Następnie służący wyrzucił bombę gryzącą za okno.

Gaz bomby był tak silny, że szoferzy i dorożkarze stojący na ulicy, musieli uciekać.

Następnie p. Zdziechowski porozumiał się z posłem Strońskim, który zawiadomił kuzyna p. Zdziechowskiego, policję i lekarza. O godzinie 4 i pół zjawił się prof. dr. Kryński, który opatrzył rannego.

Równocześnie przybyła policja. Jeszcze wówczas gaz bomby działał tak silnie, że policjanci przez cały czas trzymali chustki przy oczach. Bezpośrednio po policji nadjechał do mieszkania p. Zdziechowskiego p. Komisarz Rządu gen. Składkowski, który wyraził posłowi swoje ubolewanie i przeprowadził badanie.

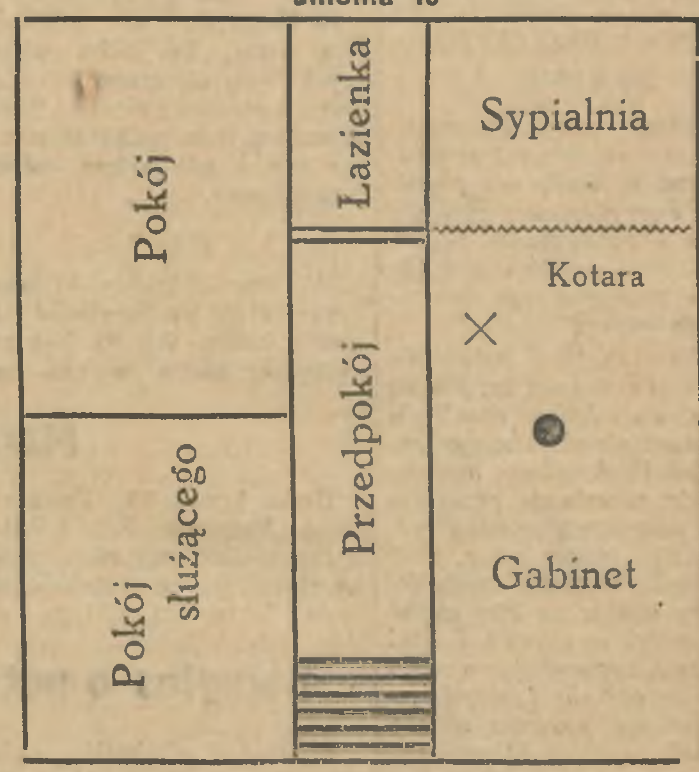
Z zeznań p. Zdziechowskiego okazuje się, że **wszyscy napastnicy byli w mundurach oficerskich, a prowadzący bandę w mundurze oficera żandarmerji.**

Na zapytanie gen. Składkowskiego, czy p. Zdziechowski przypomina sobie numery mundurów napastników, odpowiedział poseł Zdziechowski:

Dalszy ciąg na str. 2-ej

Plan mieszkania p. Zdziechowskiego

Smolna 15



╳ — miejsce napadu
● — miejsce porzucenia bomby

Godz. 11.25.

Pan Prezydent powierzył misję tworzenia rządu J. Piłsudskiemu.

Na widowni politycznej

Dwie sprawy w najwyższym stopniu zainteresowały koła polityczne dziś rano: rozwój przesilenia rządowego i napad na posła Zdziechowskiego.

Co do przesilenia gabinetowego, to najważniejszym wypadkiem przepołudnia było zaproszenie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej obu marszałków ciał ustawodawczych pp. Rataja i Trąmpczyńskiego.

Przybyli oni na Zamek już o godzinie 9.15 zrana i konferencja przeciągnęła się bardzo długo.

DWA KIERUNKI

W kołach politycznych opowiadają, że w sferach kierowniczych Państwa wzmagają się dzisiaj dwa kierunki:

Jeden z nich wysuwa na czoło zagadnień sprawy gospodarczo-finansowe i domaga się kierunku bardziej umiarkowanego i spokojnego.

Drugi jest bardziej bojowy, agresywny, wybuchowy i ten zmierza do skierowania rządu mocno na lewo i zastosowania ostrych metod działania. Sfery, sprzyjające temu kierunkowi radeby widzieć jakiegoś zdecydowanego wojskowego na czele rządu.

NAPAD NA POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO

Napad na posła Zdziechowskiego spotkał się z jednomyślnem potępieniem wszystkich grup politycznych. Koledzy polityczni posła Zdziechowskiego odłożyli zapowiedzianą na dziś rano fotografję wspólną i złożyli mu swe bilety.

Niewątpliwie w wyniku napadu i towarzyszących mu niesamowitych okoliczności będzie zapewne zrobione demarche klubów poselskich u marszałków Sejmu i Senatu.

Starzy parlamentarzyści nie znają analogicznych wypadków, dokonanych w tak poziomy i niski sposób, jak obecny.

Warszawie grozi strajk

pracowników użyteczności publicznej

W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano odbyła się konferencja pracowników miejskich z prezydjum Magistratu.

Konferencji przewodniczył wice-Prezydent Jankowski.

Wszystkie postulaty pracowników miejskich Magistrat odrzucił.

Ewentualne proklamowanie strajku powszechnego w tych dniach ma decydować związek.

GIEŁDA

Zainteresowanie dla papierów wciąż małe. Po chwilowem ożywieniu znów wyczekiwanie i bezczynność. W godzinach wieczorowych i rannych utrzymywała się tendencja chwiejna i niezdecydowana, lecz kursy większym zmianom nie ulegały.

Między innemi notowano: Bank Polski 82.50—83, Dyskontowy 8, Zw. Spółek Zarobkowych 6.75, Węgiel 65, Lilpop 0.92—0.91, Modrzejów 3.95, Ostrowiec 7, 7.05, Rudzki 1.23 do 1.25, Starachowice 2.01—1.99, Żyrardów 12.50.

Zapotrzebowanie walut obcych dość intensywne, wczorajszy ogólny obrót przekroczył pół miljona dolarów.

Kurs urzędowy bez zmiany: gotówka 8.97, przekazy 9.

Dolar prywatnie w żądaniu 9.01½, w placeniu 9.00½.

NASZE ABC

ISTOTNA PRZYCZYNA DYMISJI

Wbrew przewidywaniom, wbrew zapowiedziom i pogróżkom, rząd p. Bartla nie przedstawił Prezydentowi Rzplitej wniosku o rozwiązanie Sejmu. Przedłożył — prośbę o dymisję. Co było przyczyną tego nieoczekiwanego kroku?

Istotna przyczyna ustąpienia rządu tkwi w fakcie, że, jak się okazało, do władzy doszli nie przedstawiciele określonego programu wielkich reform ustrojowych, ale, przeciwnie, przedstawiciele dawnego porządku rzeczy, ludzie, którzy od r. 1919 stale, bardzo znaczny, często decydujący wpływ na bieg spraw państwowych wywierali. To też nowy rząd, zapominając o zmianie konstytucji, w rzeczywistości ograniczył program sanacji do dwóch punktów, któremi były: 1) zmiany personalne w urzędach i w wojsku, 2) zwiększenie wydatków. Na tle tych dwóch spraw wyniknął konflikt między rządem a Sejmem. One były właściwym powodem zatargu.

W ostatniej chwili, po niepotrzebnem całkiem zadrażnieniu sprawy przez powtórne mianowanie dawnego gabinetu p. Bartla, czynniki rządzące doszły do przekonania, że nie można stawać do wyborów, nie mając programu, żądając tylko... zaufania osobistego i zwiększenia kredytów. Pogląd zupełnie słuszny. Oby dał on początek głębszej, poważniejszej pracy programowej w obozie rządowym.

Bestjalski napad bandy w mundurach oficerskich

(Ciąg dalszy)

— Numerów nie zauważyłem, wiem, że kilku pierwszych było oficerami żandarmerji, natomiast nie jest żadną tajemnicą, kto urządzał pierwszy napad, gdy byłem ministrem Skarbu.

RANY.

Minister Zdziechowski ma **ranę ciętą na głowie od uderzenia kolby. Wybity jest ząb, następnie zmasakrowana szyja, na której od uderzenia kasstetu i kolby zrobił się wylew krwi wielkości kurzego jaja. W czasie, gdy p. Zdziechowski leżał nieprzytomny,**

napastnicy skopali go całego, tak, że na piersiach, nogach, brzuchu i plecach jest szereg krwawych śladów od butów.

TELEFONY.

Bardzo tajemniczo przedstawia się sprawa telefonów. Okazuje się, że w ciągu półtory godziny po napadzie mógł p. Zdziechowski porozumieć się tylko z p. Strońskim, tak, że p. Stroński nie mógł telefonicznie zawiadomić Komisarjatu Rządu.

Rzucenie bomby gryzącej było obliczone zapewne na uniemożliwienie pościgu, tembardziej, że wobec małych rozmiarów mieszkania bomba była niebezpieczna.

Marszałek Rataj wobec napadu

Godz. 9 min. 30. Zwracamy się do Marszałka Sejmu Rataja z zapytaniem, czy nie zechciałby złożyć jakiegoś oświadczenia wobec faktu bestjalskiego napadu osobników w mundurach wojskowych na wybitnego posła na Sejm i byłego Ministra.

P. Marszałek Rataj, bardzo wzburzony, odpowiada:

— Obecnie jeszcze mówić nie mogę. Za chwilę jadę w tej sprawie do p. Prezesa Rady Ministrów.

Dwugłos o potwornem zajściu z prawej lewej strony

Pragnąc oświetlić opinję czynników politycznych w sprawie potwornego napadu na pos. Zdziechowskiego, zwróciliśmy się do dwuch wybitnych posłów, z prawej i lewej strony Sejmu, zajmujących się sprawami wojskowemi.

Poseł Jan Załuska (Zw. Lud.-Nar.) powiedział nam:

Jeśli jest prawdą, że napadu dokonali oficerowie, to byłoby to objawem, że moralność bandytyzmu znalazła dla siebie podatny grunt na terenie armji. Nie potrafię, wprost wyrazić swego oburzenia z tego, co się stało...

Poseł Herman Liebermann (P. P. S.) powiedział:

To jest okropne. Trudno wprost zrozumieć, jak tego rodzaju metody walki politycznej mogą być stosowane.

Oświadczenie Ministra Spraw Wojskowych

Na zapytanie, zwrócone do gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, co do napaści na pos. Zdziechowskiego, oświadczono nam lakonicznie:

Komenda Miasta otrzymała od nas polecenie dokonania dochodzenia. Po otrzymaniu materjału wydamy w tej sprawie komunikat.

Śledztwo wojskowe

Władze wojskowe przystąpiły do bardzo energicznego śledztwa w sprawie niesłychanego napadu na p. posła Zdziechowskiego.

Komenda m. st. Warszawy, zawiadomiona o godz. 9.15 o napadzie, nakazała natychmiastowe dochodzenie w tej sprawie dowództwu I-ego djonu żandarmerji.

O godz. 9.50 udał się na miejsce zbrodniczego napadu kpt. Rudnicki i rozpoczął natychmiast dochodzenie.

Godz. 10. — Przy łóżku ciężko chorego p. posła Zdziechowskiego zjawili się z kondolencjami około godz. 10-ej: p. ambasador Francji Laroche, liczni posłowie wszystkich ugrupowań i ministrowie.

Godz. 10 min. 15. — Kpt. Rudnicki prowadzący śledztwo przystępuje do przesłuchania p. Zdziechowskiego, który słabym głosem opowiada przebieg napadu.

GODZ. 10 MIN. 45.

W mieszkaniu posła Zdziechowskiego panuje wielkie poruszenie. Zgłaszają się z życzeniami liczni posłowie i ministrowie. Kapitan żandarmerji przy pomocy wachmistrza prowadzi dochodzenie.

Pos. Zdziechowski czuje się słabo i nikogo nie przyjmuje.

Pościg za Zielińskim

Nocy dzisiejszej i przez całe rano, obława policyjna postępowała śladami bandyty Zielińskiego. Ślady te, ciągle zmierzają ku Warszawie, choć w wielu miejscach plączą się i mylą. Zieliński rzuca się w matni, jak ranione zwierzę.

Oprócz obławy w dalszym ciągu przeszukiwano całą Warszawę, rewidując wszystkich podejrzanych. Tak naprzykład w nocy koło 6 posterunku wynikła strzelanina, która nie pozwoliła dokończyć śniadania robotnikom.

Zagadkowi podróżni

Wczoraj około godziny 8 wieczorem patrol policyjny 12-go komisarjatu zauważył jadących dorożką dwóch jegomościów, trzymających na kolanach, gotowe do strzału rewolwery.

Podejrzanych pasażerów zatrzymano i wylegitymowano. Są to: Krysiński Wacław (zam. w Pruszkowie) oraz Pawliński Antoni (zam. we wsi Łazy). Obu przekazano do dyspozycji urzędu śledczego, który zajął się energicznie śledztwem.

Sprawa przedstawia się niesłychanie tajemniczo.

Żabki w domu modlitwy

Przy ulicy Marjensztadt nr. 13/15 do przepełnionego domu modlitwy Jankla Ajnsztajna wpadł jakiś chłopak i rzucił żabki t. zw. petardy, które wybuchając spowodowały zamieszanie wśród nagromadzonych pobożnych. Mimo pościgu, sprawca karygodnego wybryku zbiegł.

Po pewnym czasie gdy z bóżnicy wychodził Joel Harding (Marjensztadt nr. 11) właściciel jatki z mięsem, napadł go ten sam napastnik i rzucił w niego kamieniem lecz nie trafił, poczem uderzył go kilka razy pięścią w klatkę piersiową. Na alarm napadniętego nadbiegli znajomi Hardinga, lecz napastnik i tym razem zdołał umknąć.

Znajomi Hardinga zdołali jednak poznać w napastniku Hersza Węgierskiego lat 18, ślusarza (Garbarska nr. 5).

Po traktacie sowiecko-litewskim

Wczoraj o godzinie 7.15 do Prezydjum Rady Ministrów przybył na zaproszenie premjera p. Bartla ambasador francuski w Warszawie p. Laroche oraz poseł Stanów Zjednoczonych p. Stetson.

Rozmowy, przeprowadzone z zagranicznymi dyplomatami w Prezydjum Rady Ministrów, wiążą w niektórych kołach z zawartym ostatnio traktatem sowiecko-litewskim oraz poruszoną w tym traktacie sprawę Wilna.

Spotkanie w Livorno

Unieszkodliwienie masonerji

RZYM, 1.10. (ATE). Prasa włoska, omawiając rozmowę Mussoliniego z Chamberlainem w Livorno, przypisuje tej konferencji podobnie doniosłe znaczenie, jakie miały obrady między Stresemannem i Briandem w Thoiry.

Komunikat oficjalny wydany wczoraj zaakcentował, że wynikiem rozmów było twierdzenie istnienia ścisłego porozumienia pomiędzy Anglją i Włochami.

Spotkanie w Livorno oznacza także unieszkodliwienie międzynarodowej plutokracji masońskiej, która nie szczędziła wysiłków, aby Włochy, ustrój faszystowski i Mussoliniego zwalczać.

Wiarołomna żona ginie z ręki męża

LWÓW, 1.10. — Tel. własny. — Wczoraj w Zimnej Wódce pod Lwowem gospodarz tej wsi Zamojski zastrzelił żonę swą, Katarzynę, z którą żył lat 15. Powodem zabójstwa są niesnaski, które wybuchły między małżonkami jeszcze w czasie wojny.

Zamojska korzystając z nieobecności męża, *zawiązała stosunek miłosny* z gospodarzem wsi Rudna, niejakim Pawłem Pankiewiczem, *człowiekiem obarczonym rodziną z sześciorgiem dzieci, i miała z nim syna.*

Wczoraj przyszło do katastrofy, mianowicie gdy Zamojska doiła krowy do obory wpadł jej prawowity małżonek i wystrzeliwszy dwukrotnie z karabinu położył ją trupem na miejscu. Zabójca szukał później Pankiewicza, nie znalazłszy go jednak udał się do Lwowa, gdzie sam zgłosił się do ekspozytury policji, oddając się w ręce sprawiedliwości.

Nowa ustawa o opłatach stemplowych

W Nr. 98 Dziennika Ustaw, który ukazał się dziś rano, ogłoszono ustawę o opłatach stemplowych, która wchodzi w życie z dniem 1-ym stycznia 1927 roku.

Ustawa obejmuje 181 artykułów i ujednostajnia przepisy prawne o opłatach stemplowych w całej Polsce.

Koniec wielożeństwa w Turcji

LONDYN, 1.10. (ATE). — Z Konstantynopola donoszą, iż w nadchodzący poniedziałek wchodzi w życie nowa ustawa turecka o małżeństwie, która zakazuje wielożeństwa. Poczynając od poniedziałku, każdy Turek, posiadający więcej niż jedną żonę, powinien się z pozostałemi żonami rozwieść.

Awanturniczy ksiądz ukraiński

LWÓW, 1. 10. (Tel. własny). Grecko katolicki proboszcz we wsi Horzejowa ks.Kadij od dłuższego już czasu był w ostrym zatargu z kurją metropolitarną grecko-katolicką we Lwowie. Zatarg ten wynikł na tle zarzutów, czynionych Kadjowi przez konsystorz, z których najpoważniejszem było, że

ciążył on ku prawosławiu.

Faktem jest, że ks. Kadija zawieszono w sprawowaniu funkcyj parafjalnych i wstrzymano mu w ten sposób wszelkie dochody. Skutkiem powstrzymania wypłat ks. Kadij znalazł się w

ostatecznej nędzy.

Doprowadzony do rozpaczy głodem, ksiądz przybył kilka dni temu do biura konsystorza Świętojurskiego i tam

spoliczkował ks. Piaseckiego

posądzając go o szkodzenie mu. Na skutek napaści ks. Kadija wynikła w konsystorzu wielka awantura, przyczem rozszalały eks-proboszcz

zdemolował urządzenie biur, wybijając 18 szyb.

Przybyła wkrótce pomoc policji uspokoiła awanturniczego księdza.

Na tem jednak nie koniec.

Ks. Kadij pisze nieustannie listy do konsystorza, w których grozi w sposób niesłychanie agresywny i napastliwy, że pewnego dnia przybędzie do konsystorza z rewolwerem i powystrzela wszystkich, nie wyłączając ks. metropolity Szeptyckiego. Pozatem Kadij żąda natychmiastowego przywrócenia mu dochodów i wykonywania funkcyj parafjalnych, grożąc, że w przeciwnym razie

ubierze się w szaty liturgiczne, stułę, weźmie w rękę krucyfiks i będzie chodził po ulicach o żebranym chlebie.

Swoje niesłychane postanowienie motywuje ks. Kadij tem, że konsystorz wstrzymując mu dochody, pogrążył go wraz z rodziną (ks. Kadij ma liczne dzieci) w ostatecznej nędzy, uniemożliwiając mu między innemi posyłanie dzieci do szkół.

Więc jak właściwie to się stało?

Po dymisji rządu p. Bartla.

Stało się najniespodzianiej dla ogółu, dla Sejmu, a przedewszystkiem dla rządu, zwłaszcza zaś... samego premjera Bartla.

Mówmy otwarcie: najmniej się spodziewał premjer Bartel tego, co go spotkało.

Przecie jechał z Sejmu do Zamku, do p. Prezydenta po podpis na dekrecie o rozwiązaniu ciał ustawodawczych, a rychło potem... wyjechał z własną dymisją.

W dniach ostatnich, zwłaszcza po rozmowie w Druskienikach, premjer Bartel poszedł do walki z Sejmem na utartą drogę. Marszałek Piłsudski podczas konferencji wysłuchał jego uwag tak iż premjer Bartel miał wrażenie, iż się z jego zamysłami całkowicie godzi.

Dlatego też zaczął po powrocie z Druskienik gorączkowe przygotowania do nowych wyborów. Mowa jego w Sejmie miała być programowem, sztandarowem wystąpieniem dla wyborców. W administracji miały być dokonane w dniach najbliższych bardzo śmiałe pociągnięcia w celu reorganizacji administracji. Rekonstrukcja rządu, jaka miała być przeprowadzona niebawem po rozwiązaniu ciał ustawodawczych przez premjera miałaby pójść po linji zaspokojenia pragnień lewicowych. Ostry kurs na lewo — to był kierunek trzeciego, już zrekonstruowanego gabinetu Bartla. W dniach ostatnich ustalano nawet terminy wyborów...

Wszystko szło w najlepsze, gdy nagle doszło do posiedzenia rady ministrów w Belwederze. W tym czasie, kiedy kluby sejmowe zaczynały w południe swe obrady, jak przypuszczano: ostatnie obrady — w Belwederze zjechali się wszyscy ministrowie, aby omówić zachowanie się na posiedzeniu sejmowem i wyciągnąć konsekwencje w postaci rozwiązania Sejmu.

Ale wtedy wystąpiły zastrzeżenia. Zjawiły się one u wybitnych członków rządu. Wiadomo, iż p. Aleksander Raczyński uchodził za męża zaufanego marszałka Piłsudskiego. Wiadomo, iż minister Kwiatkowski zażywa u p. Prezydenta Rzplitej dużego uznania.

A tymczasem marsz. Piłsudski ważył, czy wskazane jest w ciężkiej sytuacji międzynarodowej, gdy dochodzą nas wieści o traktacie gwarancyjnym sowiecko - litewskim, — wyzbywać się Sejmu i pogrążać kraj w odmęt walki wyborczej, a ziemie wschodnie rzucać na agitację żywiołów anarchicznych i komunizujących.

I gdy premjer Bartel przyjechał z Zamku po posiedzeniu sejmowem, z wnioskiem, by Prezydent podpisał dekret o rozwiązaniu ciał ustawodawczych — zastał tam marszałka Piłsudskiego.

Prezydent odmówił podpisania tego dekretu.

Premjer Bartel się żachnął i zagroził dymisją.

Ku jego największemu zdumieniu dymisja została przyjęta!...

On sam najmniej tego oczekiwał...

Biedni tedy byli ministrowie, których niebawem p. Bartel zwołał do prezydjum rady ministrów, by im zakomunikować decyzję p. Prezydenta. Wysłuchali podobno niemało...

Tak zawiodła logika rzeczy, zawiodły wszelkie przygotowania: wiadomo wszakże, iż dzisiaj w Polsce najnieprawdopodobniejsze sytuacje są zupełnie możliwe...

„A B C" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Dziś zabiera głos dwoje dobrych przyjaciół „A. B. C.": p. Teofil Pilewski, dozorca, bardzo ceniony w swoim domu przy Marszałkowskiej nr. 106 i p. Walerja Birycka, popularna przedawczyni na terenie swej ciężkiej, codziennej pracy w bazarze na ul. Bagno.

Sprzedawczyni warzyw

P. Walerja Birycka jest znana na Bazarze przy ul. Bagno, gdzie od lat handluje włoszczyzną:

— Wszystkie smutki naszego życia — mówi nam p. Walerja — powstają za przyczyną drożyzny. Dwa złote zysków z mojego handlu ma mi starczyć na to, by żyć. Więcej trudno utargować.

Z tego opłacić trzeba roczny podatek w sumie 12 zł., a ponadto co miesiąc 13 zł. komornego.

Znajdźcie sposób, by wyżyć w takiem położeniu?

Dozorca domowy

P. Teofil Pilewski z ul. Marszałkowskiej Nr. 106:

— Dawniej dozorca był wielkim panem. Miał 16 rubli pensji, mieszkanie, jak się należy, a przedewszystkiem „brama", która dawała pokaźne zyski.

Dobre były czasy.

A dziś? Pensja 50 zł., z bramy kilkanaście złotych i to wszystko.

O! czuję dotkliwie drożyznę przy każdym nędznym obiedzie bez mięsa: dziś kartofle z marchwią, jutro marchew z kartoflami.

WESOŁE ECHA

„WOJSKA DWORCA CENTRALNEGO".

W poważnem bądź co bądź piśmie francuskiem, jakiem jest rojalistyczne „L'Action Française", w numerze z dnia 27-go września b. r. ogłoszono jest wiadomość o Polsce, z której się dowiadujemy, że... cenzurę listów i depesz już wprawdzie uchylono, ale poczta zwraca wszystkie depesze, bo panuje obawa rewolty, przyczem obawa ta jest tak poważna, iż Marszałek Piłsudski osobiście objął dowództwo nad „wojskami dworca centralnego".

Takie bzdury drukuje poważne pismo francuskie. I takie bzdury rozchodzą się, niestety, po świecie.

Są to rzeczywiście wesołe, ale i bardzo smutne echa.

Całe społeczeństwo spłaca dług honorowy wobec Orlińskiego i Kubiaka

Rada miejska uchwaliła czynne poparcie

Świetny rozwój zainicjowanej przez nas akcji wdzięczności dla bohaterów Orlińskiego i Kubiaka świadczy, aż duże jest u społeczeństwa zrozumienie konieczności godnego spłacenia takich długów honorowych, jak ten, którymśmy wszyscy zaciągnęli u obu dzielnych Polaków.

Odkładając na bok wszelkie ambicje inicjatorów, pragniemy, by zrobiony przez nas początek, zamienił się w czyn całego społeczeństwa.

Zaprojektowaliśmy zatem utworzenie komitetu społecznego z udziałem przedstawicieli wszystkich warstw.

Zwróciliśmy się do p. prezesa Rady miejskiej sen. Balińskiego z prośbą o poparcie sprawy.

P. sen. Baliński przyjął bardzo życzliwie całą sprawę. Następstwem zabiegów p. Balińskiego, jest uchwała Rady miejskiej, polecająca prezydjum szczegółowe obmyślenie sposobów należytego wyrażenia wdzięczności Orlińskiemu i Kubiakowi.

Jedno z pism popołudniowych w numerze wczorajszym łypnęło złym okiem na podjętą przez nas akcję uczczenia znakomitych zdobywców przestworza.

Liczne dowody entuzjastycznego przyjęcia naszego projektu przez społeczeństwo, upewniają nas, że to złe spojrzenie, nie rzuci uroku na piękny czyn.

Dary pieniężne naszych Czytelników napływają dalej.

Pp. urzędnicy zarządu cukrowni „Goslawice" złożyli 19 złotych, pp. Stanisławostwo Korachowie 10 zł., p. K. Płuciński 15 zł.

Spadkobiercy odznaczonych

Orderem „Virtuti Militari" reflektować mogą na odbiór pensji

Urzędy wojskowe — jak się dowiaduje „ABC" — otrzymały w tych dniach zlecenie od swych centralnych władz, by możliwie jaknajrychlej sporządziły dokładne wykazy wszystkich zmarłych oficerów i szeregowych, odznaczonych orderem „Virtuti Militari".

W rachubę mają być brani jedynie ci zawodowi i niezawodowi wojskowi, którzy to wysokie odznaczenie otrzymali za życia.

Wspomniane listy mają być jaknajrychlej przesłane bezpośrednio do kapituły orderu „Virtuti Militari", która po należytem ich przejrzeniu, ostatecznie zadecyduje wypłatę pensji spadkobiercom.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 3)

Przedruk zastrzeżony.
Copyright by „ABC", Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Łatwo sobie wyobrazić, z jakim zapałem zabrałem się do przygotowań do podróży. Właściwie, moje przygotowanie polegały tylko na załatwieniu najrozmaitszych formalności, albowiem bagaży nie mogłem brać ze sobą, by więcej zabrać benzyny i smarów, zaś samą maszynę przygotowywano już do lotu w centralnych warsztatach lotniczych pod czujnem okiem p. Skraby.

Te formalności jednak okazały się tak skomplikowane, że pomimo ułatwień na każdym kroku, zabrały mi kilka dni.

Gdy pułk. Rayski załatwiał sprawę mego przelotu nad Rosją w poselstwie sowieckiem poseł Wojkow doradzał, bym zabrał ze sobą kilka granatów ręcznych, na wypadek lądowania przymusowego gdzieś w tajdze lub na zboczach Chinganu. Przez wzgląd na obciążenie nie mogłem skorzystać z tej rady, zabrałem jedynie ze sobą dwa wielkie Mausery z kolbami i setkę ładunków do nich.

Dopiero wieczorem dnia 26 sierpnia mogłem rzec sierżantowi Kubiakowi:

— No, jutro raniutko polecimy sobie do Tokjo.

Kubiak bardziej gruntownie przygotował się do lotu.

Zakupił sobie paczkę biskwitów, butelkę czerwonego wina, czekoladę, przygotował nawet krajanki. Jak się później okazało, Kubiak w górze ma wcale niezły apetyt. Zabrane wiktuały zajadał z dystynkcją, wygodnie usadowiony w głębokim fotelu.

Dzień 27 sierpnia, dzień naszego odlotu — spotkał nas beznadziejnie szarem niebem. Ciężkie, ołowiane chmury, niechętnie wlokły się po ziemi w kierunku wschodnim. Ładna historja, — pomyślałem sobie, — lot pod takiemi chmurami aż do Moskwy, średnia to przyjemność!

Prawie nikt nie wiedział o terminie mego odlotu. To też nieliczna garstka moich przyjaciół przebywała na lotnisku, bohatersko moknąc pod drobnym, przenikliwym deszczem. Dwaj japończycy w płaszczach deszczowych przyjechali na lotnisko, by z urzędu mię pożegnać. Nie wierzyli w powodzenie mego lotu.

Jeden z nich dał nawet wyraz swoim wątpliwościom.

— Nie chciałbym pana zrażać, lecz zdaniem mojem, nie uda się panu przebić do Tokjo. Właśnie w tym okresie panują tam niesłychane burze i przebyć w owym okresie morze Japońskie jest niepodobieństwem.

Żeby dodać sobie animuszu, zagadnąłem swego mechanika:

— No, jakże tam, panie Kubiak, dokręci się do Tokjo?

— Powinien, panie poruczniku, — odrzekł bezapelacyjnie.

Koledzy moi, pomimo wczesnej godziny, byli w dobrych humorach.

— Nie zapomnij tylko, każdemu z nas powinieneś przywieźć gejsze.

Wyraziłem zasadniczo zgodę, jakkolwiek zgóry wiedziałem, że oczekuje ich gorzki zawód. Przypomniałem sobie o kilku sprawach, które zapomniałem załatwić. Lecz było już zapóźno.

Nie miałem czasu na rozmyślania. Zamieniłem ostatni uścisk dłoni z kolegami, ulokowałem się na siedzeniu i przypasałem się. Mechanicy, widocznie wzruszeni, z wielkiem przejęciem, jeszcze raz obejrzeli motor, zapuścili śmigło i trzymając aparat za skrzydła, dopomogli mi wyjechać na środek lotniska. Niezbyt łatwo było wystartować, mając 800 litrów benzyny na pokładzie. Ciężko potoczył się samolot po mokrem polu, po chwili podniósł ogon i ciężko oderwał się od ziemi. Zrobiłem wiraż, by rzucić ostatnie spojrzenie na śpiącą jeszcze Warszawę, przeleciałem nad śródmieściem, Wisłą i Pragą, — po chwili już byłem poza obrębem miasta.

Warszawa pozostała za mną — przedemną było — Tokjo.

*

Wschodu słońca nie widziałem. Jedynie wzmocnione cokolwiek światło pozwalało domyślać się, że nad grubą powłoką chmur jaśnieje słońce.

Leciałem nad koleją, prowadzącą do Białegostoku. Miejscowości podwarszawskie rozpoczynały już budzić się ze snu. Krótkie pociągi podmiejskie zdążały w kierunku Warszawy. Od czasu do czasu ukazywał się dłuższy szary robak—pociąg towarowy.

W okolicy stacji Łapy porzuciłem kolej, by sprostować sobie cokolwiek drogę. Białystok pozostał jakieś dwadzieścia kilometrów wlewo. Widziałem miasto jedynie w postaci szarej, zlekka zadymionej masy. Okolice, jakiemi przelatywałem, dobrze są chyba wszystkim znane, nie będę więc dłużej zatrzymywał się na ich opisie.

Lecąc ciągle pod chmurami, na wysokości około 300 metrów, nie interesowałem się zbytnio tem, co się dzieje na dole. Przecież tyle razy latałem tym szlakiem...

Przed Baranowiczami rozpocząłem uważnie rozglądać się po zamglonym widnokręgu, — czy nie ukażą się gdzieś ciemne kropki. Koledzy z eskadry mieli przylecieć tutaj, by mię odprowadzić do granicy.

Naprożno! W Lidzie nie przypuszczano, żebym w taką pogodę rozpoczął daleką podróż.

(C. d. n.)

Średniowieczne czasy

Dyktator Persji, jak widać, należy do najokrutniejszych dyktatorów świata doby obecnej.

Szczególnie okropne rzeczy działy się w mieście Isfahanie. Skazano tam na śmierć

przeszło 200 Persów,

którzy natychmiast po ogłoszeniu „decyzji administracyjnej" zostali

wbici na pal.

Kaźń ta odbyła się na głównym rynku w Isfahanie. Nieszczęśliwi skazańcy męczyli się po 8 — 10 godzin.

MÓJ EKRAN

JAJKO KOLUMBA.

Urocza amerykanka, miss Vera Vernon, zaleca paniom chodzenie po schodach na czworakach, celem zdobycia świeżej cery i smukłej figurki, zgodnej z nakazami najnowszej mody.

Jak każde genjalne odkrycie, pomysł panny Vernon odznacza się niezwykłą prostotą. Aż dziw, że nikt go dotąd nie opatentował. To samo było ze słynnem jajkiem Kolumba.

— To nie sztuka! — zawołali wszyscy — każdy z nas potrafi to samo! Niewątpliwie, każda z pań, bojących się otyłości, potrafi codziennie przebiec dwa lub trzy piętra na czworakach. I niewątpliwie każda uczyniłaby to chętnie i gorliwie, gdyby nie obawa śmieszności.

Łatwo bowiem wyobrazić sobie miny sąsiadów i przygodnych gapiów na widok wytwornej damy, gramolącej się na czworakach po schodach kamienicy warszawskiej!

Co innego, gdyby ten zabieg stosować we własnym domu i na własnych schodach.. To też podejrzewam mocno pannę Vernon, że rodzice jej posiadają własną, okazałą willę, gdzie młoda ta osóbka czynić może swobodnie swoje ciekawe eksperymenty sportowe nawet w najlżejszym stroju.

A propos stroju, sądzę, że najpraktyczniesza byłaby w tym wypadku stara sukienka z fartuszkiem; rękawy powinny być zakasane, na nóżkach trepki, zaś w rączkach nadobnych dam chętnie widziałbym szczotkę lub ściereczkę... Jako doświadczony sportsman, wiem dobrze, że samo ćwiczenie gimnastyczne, nie połączone z żadnym celowym wysiłkiem, jest nudne i męczące. To też radzę adeptkom panny Vernon, aby, łącząc przyjemne z pożytecznem, czyściły schody i okurzały chodniki, a ręczę, że po niejakim czasie każda z nich będzie zgrabna, smukła, silna i wesoła, jak Jeannette.

Jeannette służyła w pensjonacie, gdzie piszący te słowa mieszkał za czasów studenckich w dzielnicy łacińskiej Paryża... Sama jedna sprzątała ona liczne pokoje pensjonatu, a srebrny jej śmiech i dźwięczny głos rozlegał się od rana do wieczora. Była pracowita, skrzętna i zawsze w dobrym humorze. Oczy miała błyszczące, policzki jak krew z mlekiem, kibić giętką i wargi ponsowe, zawsze rozchylone w uśmiechu.

Życzę Wam tedy, nadobne czytelniczki, by każda z Was była szczęśliwą posiadaczką trzypiętrowej willi i żeby codziennie zechciała na czworakach. szorować schody i froterować posadzki na wszystkich piętrach, a ręczę, że będzie piękna, zdrowa, zgrabna i wesoła, jak Jeannette.

Sat.

Z gospodarki sowieckiej

Co trzeba robić, żeby ziemia nie dawała dochodu?

Trzeba z niej zrobić wzorową fermę sowiecką

Pouczające cyfry z gospodarki rolnej sowieckiej podaje jeden z ostatnich numerów dziennika urzędowego „Ekonomiczeskaja Żyźń". Pismo to opowiada mianowicie o gospodarce rolnej, prowadzonej na kilkudziesięciu fermach gub. Tulskiej, zorganizowanych specjalnie po to, by szerzyć nowoczesną kulturę rolną wśród rosyjskiego chłopstwa. Jak dalece życie odpowiedziało tym zamierzeniom propagandystycznym, świadczą cyfry.

Przedewszystkiem więc okazało się po zestawieniu rachunków rocznych, że te wzorowe fermy, mające chłopa uczyć gospodarki, poniosły bardzo dotkliwe straty w każdym dziale. A więc dział hodowlany dał 237 tys. rubli straty, ogrodnictwo — 27 tys. rubli straty, a w szeregu ferm nawet pola zasiane dawały straty, wahające się od 122 do 1016 rubli z hektara!

Chcąc ratować finanse i widząc, na jak duże straty zanosi się w innych działach, kierownicy ferm rzucili się do handlu nabiałem oraz wędliniami; handel ten rozwijał się w każdym razie lepiej, niż rolnictwo, ogrodnictwo czy hodowla bydła, bo dał tylko ponad 13 tys. rubli straty.

Przyznać trzeba, że tego rodzaju gospodarka nie należy do godnych naśladownictwa, to też chłop rosyjski nie mógł się na niej wzorować nawet wtedy, gdyby tego najbardziej pragnął. Lecz zato przykładni propagatorzy nowoczesnej kultury rolnej nauczyli go, jak należy hodować ananasy i brzoskwinie, bo i to było na jednej z ferm. Straty jednak, tutaj poniesione, były najmniej dotkliwe, skoro na założenie ananasiarni wydano 2 i pół tys. rubli, a za sprzedane owoce otrzymano 234 ruble.

Pod jednym względem kierownicy tych ferm niezaprzeczenie zasłużyli się, jako siewcy kultury, bo oswoili chłopstwo miejscowe z samochodami i motocyklami. Drogi coprawda, niebardzo się do takiej komunikacji nadają, bo i konie dotąd łamały tu nieraz nogi, ale zato była jeszcze jedna sposobność do pokazania, na czym polega racjonalna gospodarka. Bo o ile bilet kolejowy z Tuły do Moskwy i z powrotem kosztuje 15 — 20 rubli, ta sama droga samochodem wynosi pomysłowym fermerom „tylko" 714 rubli od osoby.

Czy są na świecie lepsze sposoby trwonienia grosza?

Rekord drapaczów nieba

Pobity świeżo w Detroit — 85 pięter

St. Zjednoczone na punkcie wielkich domów - drapaczów nieba są nie do pokonania, czego najlepszym dowodem zamiar niejakiego p. Booka, który jest obywatelem Detroit i kazał sobie wznieść dom wysokości 85 pięter. Nowy ten drapacz nieba będzie się nazywać „wieża Booka,", a jego wysokość będzie imponująca nawet dla Ameryki, wynosić bowiem będzie 256 m.

Ale na tym nie kończą się „cechy szczególne" nowego drapacza, będzie on bowiem poza tym posiadał coś, co uczyni zeń znak szczególny Detroit; oto na jego wieży będzie ulokowana największa w świecie latarnia, której światło będzie widoczne w promieniu 120 km. Pod względem urządzenia, wewnętrznego i wygód drapacz ten ma zaćmić wszystko, co dotąd Ameryka posiadała.

Dość powiedzieć, że w garażu domu tego będzie miejsce na tysiąc samochodów, a lokowanie w nim maszyn ma się odbywać z taką swobodą, z jaką np. idący do teatru oddaje swój kapelusz i płaszcz w garderobie. Dziwy, dziwy, których my u siebie napewno nie dożyjemy! Zresztą nie odczuwamy nawet ich potrzeby.

O własny kąt i dach nad głową

Każdy go pragnie, lecz nie wielu zdobywa

W warunkach powojennych, gdy trzeba mieszkać w małym lokalu po kilka nieraz rodzin, tęsknota za własnym, choćby najskromniejszym kącikiem, jest większa, niż kiedykolwiek. W warunkach obecnych mieszkanie, gdzie znaleźć pragniemy spokój i odpoczynek po pracy zawodowej na łonie rodziny, staje się nieraz piekłem na ziemi, udręką i koszmarem, od którego myśl biegnie jaknajdalej. A gdy jeszcze los zdarzy, że mieszkając drogą przypadku zebrane rodziny, zupełnie sobie nie odpowiadają, wtedy dzień jeden nawet nie mija bez krwawych czasem awantur.

Myśl ta i tęsknota za własnem domowem ogniskiem w wielu krajach ma już widoki urzeczywistnienia. **Robotnik angielski zarabia przeciętnie tyle, że potrafi odkładać co rok odpowiednią sumę i z czasem przystępuje do budowy własnego domku. Lecz jeszcze doskonalej i na szeroką skalę myśl ta traktowana jest w St. Zjednoczonych.**

Tam bardzo wielu przemysłowców, rozumiejących własny interes, doszło do przekonania, że wtedy tylko liczyć może na robotnika, na jego wydajność i swego rodzaju życzliwość dla przedsiębiorstwa, gdy z tem przedsiębiorstwem związe i zapewni wygodne warunki życia. Tam wiedzą dobrze, że najlepszym robotnikiem jest nie ten, którego warunki życia zmuszają do ciągłych wędrówek w poszukiwaniu lepszego, lecz ten, któremu fabryka zapewni wszystko, na co ją stać.

I dlatego **w wielkich ośrodkach przemysłowych St. Zjednoczonych mamy całe dzielnice robotnicze, złożone z małych domków z ogródkami, wygodnie urządzonych, stanowiących każdy oddzielną całość.** Świetna komunikacja ułatwia dostanie się w krótkim czasie do fabryki; wygodne mieszkanie wzbudza w jego posiadaczu szlachetniejsze instynkty człowieka cywilizowanego, mały ogródek przy domku daje rozrywkę i wypoczynek po pracy w fabryce.

Takie domki fabryki wznoszą na wypłaty i po latach kilku czy kilkunastu robotnik bez zachodu staje się właścicielem. **A największej wznosi ich stale wielki fabrykant samochodów Ford, który w Detroit stworzył całe wielkie miasto robotnicze imponujące wdziękiem i czystością.**

Kiedy też prąd ten przyjdzie do Polski?

Kiedy to nasz robotnik, mieszkający przeważnie z całą rodziną w jednej izbie, będzie mógł marzyć o własnej, wygodnej i czyściutkiej paropokojowej siedzibie, przy której dzieci jego miałyby ogródek?

Ilu jest miljonerów w Ameryce?

Najnowsza statystyka urzędu do podatku majątkowego w St. Zjednoczonych wykazuje, że obecnie państwo to posiada okrągło jedenaście tysięcy miljonerów dolarowych, t. zn. ludzi, z których każdy ma conajmniej miljon dolarów.

W szczególności stan Nowego Yorku ma tych miljonerów 2.800, dalej idą stany Pensylwanja i Illinois, Hawajskie wyspy mają 30 miljonerów, wreszcie idą „najbiedniejsze" stany: N. Meksyk, Północna i południowa Dakata oraz Newada, które posiadają po jednym a najwyżej dwu miljonerów.

Wobec tych danych statystycznych używane w Ameryce wyrażenie o „górnych dziesięciu tysiącach", mające obejmować ludzi w St. Zjednoczonych wszechwładnych i nadających ton, będzie musiało ulec szybko zmianie. Pewnie powstanie nowe, „na wyrost", o „górnych piętnastu tysiącach".

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Dziwne przygody torebki damskiej

W końcu ubiegłego miesiąca z portu niemieckiego Bremerhaven wyruszał do Ameryki wielki statek oceaniczny „Bremen". Już wyszedł on z portu, gdy jedna z pasażerek, żegnając się z ukochanym, raz jeszcze wychyliła się poza poręcz i posłała mu ostatnie skinienie ręki. Nie była dość ostrożna i w przechyleniu tym upuściła trzymaną w ręce torebkę, w której były wszystkie jej pieniądze, dowody osobiste i bilet okrętowy.

Łatwo sobie wystawić przerażenie i zmartwienie biednej panny, która ani przez chwilę nawet nie mogła przypuszczać, że torebka może się jeszcze znaleźć. Ale cuda dzieją się nawet na morzu i nawet z torebkami o bardzo cennej zawartości.

Torebkę tę fale odrzuciły do brzegu, a tam znalazły ją dzieci jakiegoś rybaka, a że były uczciwe — zdarzają się i u rybaków dzieci uczciwe — więc wręczyły torebkę najbliższemu posterunkowi policyjnemu. Ten dał znać do zarządu portu w Bremerhaven, gdzie namyślano się nad tym jedynie, w jaki sposób jaknajszybciej doręczyć torebkę właścicielce.

Sposób się znalazł, choć „Bremen" już był na oceanie: torebkę wręczono kapitanowi innego statku, który właśnie wyruszał do N. Yorku, a że płynie on szybciej, więc nietylko dogoni „Bremen", lecz będzie w Ameryce wcześniej od niego. A stroskaną właścicielkę zawiadomiono przez radio, że torebka się znalazła i podano, na jakim okręcie ma jej szukać.

Szybkość golfsztromu rośnie

Spostrzeżenia wielu kapitanów okrętów, które w podróżach miedzy Europą a Ameryką przepływać muszą przez Golfsztrom, zgodnie podkreślają, że szybkość tego gorącego prądu oceanicznego stale wzrasta i to bardzo znacznie. Doszło już obecnie do tego, że wskutek silnego prądu okręty jedynie z wielką trudnością mogą płynąć do miejsca przeznaczenia.

Uczeni wyrazili przypuszczenie, że przyczyną tego wzrostu szybkości, wynoszącej dziś z górą 6 węzłów na godzinę, są jakieś większe przeobrażenia we wnętrzu ziemi, a może nawet zdawna zauważona działalność plam na słońcu.

Poszukiwanie skarbów

Rząd włoski przystąpił ostatnio z wielkiemi staraniami do poszukiwań na wyspie Capri. Celem tych poszukiwań ma być odkrycie skarbów cesarza rzymskiego, Tyberjusza; mają się one znajdować w tym samym miejscu, gdzie stał swego czasu pałac tego cesarza.

Tyberjusz wsławił się przedewszystkiem niewiarygodnym skąpstwem, stało się ono wprost przysłowiowe, bo jak sroka zbierał chciwie złote monety, nagromadziwszy w ten sposób prawdziwy skarb, który uczeni obliczają dziś na miljardy.

Czy poszukiwania te będą uwieńczone spodziewanym skutkiem i czy przynajmniej koszty wielkiej tej wyprawy rządowi włoskiemu się wrócą, — pokaże odległa może przyszłość. Wyniki dotychczasowe nie zdają się tego zapowiadać, gdyż dotąd udało się odkopać jedynie szereg przedmiotów, mających wprawdzie sporą wartość muzealną, lecz nie dających się wcale pieniężyć.

Poszukiwacze skarbów cesarza Tyberjusza muszą tedy uzbroić się w wielką cierpliwość.

Pracy, na Boga pracy

Wołają uczestnicy walk o niepodległość Polski i zwracają się do władz wojskowych o pomoc

Rozpaczliwe i pełne żalu listy

Ministerstwo Spraw Wojskowych — jak się dowiaduje „ABC" — ostatniemi czasy jest wręcz zasypywane prośbami i zażaleniami b. żołnierzy, uczestników w walkach o niepodległość Polski.

Zazwyczaj obrazują oni swe zasługi żołnierskie i wyrażają żal do społeczeństwa i państwa, które — zdaniem ich — **zepchnęły całe zastępy obrońców ojczyzny na dno nędzy,** bo zgoła nic nie uczyniły, aby zapewnić im pracę.

RZUCENI NA ŻER WYWROTOWEJ AGITACJI

Falanga bezrobotnych, rekrutująca się w lwiej mierze z b. żołnierzy,

należycie zaprawionych w ogniu —

zostawiona obecnie samej sobie bez żadnej skutecznej opieki ze strony państwa, stanowi znakomity żer dla wewnętrznych i zewnętrznych wrogów, zmierzających do ostatecznego poderwania autorytetu i zaufania

do własnej państwowości

wśród mas.

ZAMIERZENIA WŁADZ WOJSKOWYCH.

Sprawiedliwość każe wyznać, że centralne władze wojskowe, wedle sił i środków, starają się w miarę możności przyjść z pomocą b. żołnierzom.

W tym celu—jak nas poinformowano — kierownikom zakładów i wytwórni wojskowych polecono przyjmować poza inwalidami,

w pierwszej linji b. żołnierzy.

Dalej przystąpiono do zorganizowania pośrednictwa pracy w ten sposób, że kierownicy zakładów winni każdorazowo skierowywać swe zapotrzebowania do organizacji b. ochotników i uczestników walk o niepodległość, względnie do P. U. P. P. z wyraźnem żądaniem przysłania b. żołnierzy.

Wreszcie kierownicy zakładów mają zalecone, **by unikali zbędnej formalistyki** i dołożyli wszelkich starań, aby zamierzenia centralnych władz wojskowych odniosły pożądany rezultat.

Są to jednak zaledwie półśrodki.

ANI JEDEN BYŁY ŻOŁNIERZ BEZ PRACY.

O należytem zaopiekowaniu się bezrobotnymi b. żołnierzami ma zadecydować powołana już

osobna komisja,

która obecnie przystąpiła do opracowania ogólnego projektu rozporządzenia Rady Ministrów.

Projekt ten — jak się dowiaduje „ABC" — obejmuje

wszystkie władze i urzędy zarówno państwowe jak i komunalne.

Tendencje ożywiające komisje, dają się streścić w jednem zdaniu:

— Ani jednego b. uczestnika walk o niepodległość nie należy zostawiać bez pracy.

Masowa fabrykacja szoferów

9 000 praw jazdy na 2.000 taksówek — Miejsca postoju — Rozmowa z p. Jankowskim, prezesem związku szoferów warszawskich

Od czasu „automobilizowania" Warszawy stolica posiadła w zwartej i licznej masie nowy typ, niespotykany dotychczas na gruncie warszawskim: typ szofera warszawskiego.

— Jest już nas—mówi przedstawicielowi „ABC", prezes związku szoferów warszawskich p. Janowski — około

2.000,

z których organizacja nasza liczy do 1.500. Bezrobocie gnębi nas, jak i inne zawody. Potęguje go masowa fabrykacja szoferów przez szkoły warszawskie. Niech miarą tej fabrykacji będzie fakt, że Komisarjat Rządu wydał dotychczas około

9.000,

praw jazdy, gdy tymczasem ilość taksówek, będących w ruchu, nie przekracza nawet połowy tej liczby, a szoferów pracujących jest, jak wspomniałem do 2.000...

— Jak dalece ostatnie rozporządzenia, regulujące ruch kołowy w Warszawie, ułatwiają panom pracę?

— Oczywiście wprowadziły one znaczną poprawę w dziedzinę ruchu kołowego i muszę w tem miejscu pochwalić się, że gros tych rozporządzeń weszło w życie dzięki stałemu naleganiu przez nas...

— **A grzywny** — wtrącamy badająco.

— Mają one swą złą **stronę.** Większość szoferów karana **jest** za nadmiernie szybką jazdę i postój w niewłaściwem miejscu.

Otóż co do szybkiej jazdy, to policjanci często te rzeczy regulują „na oko" i na tej podstawie wydają doraźne mandaty karne. Takie załatwianie rzeczy często nas krzywdzi.

A wprost niezrozumiałem staje się dla nas karanie za postój w niewłaściwem miejscu.

Otóż, proszę sobie wyobrazić, miejsc postojowych dotychczas w zupełności nie ustalono, nie opublikowano — z wielką szkodą zarówno dla nas, jak i dla publiczności, która często godzinami bezskutecznie wyszukuje auto...

I w takim stanie rzeczy nakłada się na szoferów grzywny!

Nie mogąc znieść dłużej takiego stanu, opracowaliśmy plan sieci miejsc postojowych w Warszawie, który przewiduje **141 postojów w różnych punktach miasta...**

Wtedy trudno nam się będzie usprawiedliwiać za ukaranie... a publiczność łatwiej będzie mogła znaleźć auto dla swej potrzeby.

O powodzi fałszywych banknotów

70.000 fałszywych 5-złotówek

Potworna cyfra, jaką podajemy w tytule nie jest, niestety, przesadzona. Tandetne wykonanie pieniędzy sprawiło to, że rynek pieniężny

jest zalany fałszywymi banknotami

5-złotowej wartości. Według oficjalnych danych Banku Pol-



Banknot fałszywy.



Banknot fałszywy.

skiego, w przeciągu roku 1925 zostało wykrytych

20.185 falsyfikatów.

W roku bieżącym fabrykacja fałszywych pięciozłotówek silnie wzmogła się i przekroczy prawdopodobnie

50.000 sztuk,

czyli, że łączna ilość wykrytych banknotów przekroczy równowartość 350.000 złotych. Kwota ta obciąża kieszeń tych osób, które nie umieją odróżnić banknotu fałszywego od prawdziwego padają ofiarami oszustów. Podajemy więc charakterystyczne szczegóły tych banknotów.

Banknoty pięciozłotowe są fałszowane

w siedmiu odmianach,

my jednak poprzestaniemy na podaniu cech tylko dwuch typów, najlepiej sfałszowanych i **najbardziej rozpowszechnionych.**

Z tej liczby trzy typy są widocznie fabrykowane **w tym samym warsztacie i na tej samej kliszy, albowiem poza innymi szczegółami mają jedną bardzo wyraźną cechę wspólną. Jest to łatwo dostrzegalne**

załamanie zwoju

na jednym z listków, na rysunku strzałką oznaczone.

Dla osoby niefachowej jest to jedyny sposób odróżnienia tego typu falsyfikatu, albowiem część tej serji jest drukowana

na papierze prawdziwych banknotów.

Papier ten został skradziony w roku ubiegłym z Państwowych zakładów graficznych i został widocznie nabyty przez fałszerzy.

Drugą grupę falsyfikatów charakteryzuje, jak to widać z załączonego rysunku

złe wykonanie linji,

stanowiących winietę narożnika. Linje te, robione widocznie w pośpiechu, zrobione są tak nieudolnie, że miejscami zlewają się, stanowiąc

zgrubienie tych linji.

Ten typ banknotu o tyle jest



Banknot prawdziwy.



Banknot prawdziwy.

mniej szkodliwy, że jest wykonany na papierze zwykłym

pozbawionym znaków wodnych.

Najtrudniejszą częścią kliszy jest niewątpliwie medaljon i w każdym falsyfikacie są mniejsze lub większe uchybienia, trudno jednak te rzeczy systematyzować i dać nieomylne w tej sprawie informacje.

Osiemnasty wiek panuje jeszcze w Mokotowie

Gdy nie było kanalizacji i paliły się lampy naftowe

Zapewne nie wszyscy czytelnicy „A B C" wiedzą o tem, że w jednej z dzielnic Warszawy panuje jeszcze „wiek bardzo stary", gdy ludzie nie mieli pojęcia o ubikacjach, elektryczności i t. d.

Taką dzielnicą dotychczas jest Mokotów, który w 40 proc. domów *nie posiada kanalizacji*, a w niektórych mieszkaniach palą się jeszcze zwykłe naftowe lampy.

O ile się nie mylimy, władze miejskie mają prawo przymusowo wprowadzić kanalizację w domach jeszcze nie skanalizowanych ponieważ wpłynie to dodatnio na hygjenę tej brudnej dzielnicy.

Wszak Mokotów jest już częścią wielkiej Warszawy i nie nazywa się tak, jak 12 lat temu:

— *Sioło Mokotow.*

Tak budować nie można

Słusznie narzekają robotnicy

Nieraz dochodziły nas wieści, że różne „spółki budowlane", które wykonują roboty rządowe na Kresach, jak naprzykład, budowę strażnic, pomieszczeń dla policji i t. d., niemal stale kończą w ten sposób, że **nie wypłacają robotnikom co najmniej połowę zarobionej sumy.** Czasem te „spółki" ulatniają się w kierunku Warszawy, czasem wędrują gdzieindziej, pozostawiając na miejscu, zamiast zapłaty, pokwitowania, wydane przez swych „mechaników" lub inżynierów.

Jedna z podobnych spółek niejakiego p. S. R., **obecnie zamieszkałego w Warszawie** we własnym domu przez pewien czas pracowała w Nieświeżu i, likwidując interes, wydała robotnikom - nędzarzom, zamiast reszty należnych sum — kwity. Robotnicy oczywiście nie mogą procesować się i narzekają na władzę polską, która nie potrafiła zabezpieczyć zarobki robotnicze **przez żądanie złożenia kaucji** od pp. przedsiębiorców budowlanych.

Kiedy podoficer może się ożenić

Ku przestrodze pannom

Podoficerowie nasi — jak twierdzą wtajemniczeni — żenią się nagół dobrze i mezaljanse w ich środowisku są nieliczne.

Zmysł praktyczny, poczucie rzeczywistości i względy materjalne, jakie cechują podoficerów, zawierających związki małżeńskie, składają się w rezultacie na stadło najczęściej zamożne i dobrze zmontowane.

Właśnie świeżo — jak się dowiaduje „ABC" — do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach podoficerów — wprowadzono uzupełnienia, dotyczące zawierania małżeństw przez podoficerów.

W myśl tego uzupełnienia, zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego otrzymać mogą tylko podoficerowie zawodowi, którzy ukończyli 24 lat życia, posiadają conajmniej stopień rzeczywistego plutonowego i odbyli pierwsze pełne trzechlecie służby zawodowej.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na piątek, dn. 1 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72:

„Lekkomyślna matka". W roli głównej Gloria Swanson. Film dobry.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56): *„Pożar serc"*. Jeden z najlepszych filmów produkcj francuskiej. Akcja toczy się w Rosji podczas rewolucji, oraz na Rivierze. W roli głównej Jacques Catelain.

CORSO (Wierzbowa 7, tel 238-32).

„Pałac rozkoszy", film Fox'a z udziałem Betty Compson, oraz *„W walce z przemytnikami"*, awanturniczy film z udziałem słynnego psa „Rintin-tin".

FILHARMONJA Jasna nr. 5,

Dziś kino nieczynne.

MUZA (Marszałkowska 73, tel. 66-25). *„Sandra"*, dramat w 8 aktach, w głównej roli Barbara la Marr. Nad program występy estradowe

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):

„Całuj mnie jeszcze", film na tle manji rozwodów Grają Mary Prevost i Monte Blue.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40). Program ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54): *„Wesoła wdówka"* według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księcia Daniły John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erick Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino. Partnerką jego jest Vilma Banky. Film zrobiony bardzo efektownie, sprawia wrażenie wysoce dodatnie.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). *„Wesoła wdówka"*, film ten sam, co w kinie „Splendid".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):

„Czerwona myszka" W rolach głównych Aud Egede Nissen, oraz Paweł Rychter.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)

„Listy, które go nie doszły", 8-aktowa tragedja z Bernardem Goetzke w roli głównej. Film denerwujący.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04). *„Śmiertelna podróż"*, awanturniczy film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76): *„Czerwone serce"*, ciekawy film, ilustrujący tragiczne dzieje wymierającej rasy czerwonej W roli głównej Clara Bow.

PRAGA.

ERA (Inżynierska 4, tel 116-85): *„Kobieta wampir"*. W roli głównej Estella Taylor, żona słynnego boksera Dempsey'a. Film w śródmieściu cieszył się wielkiem powodzeniem

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowinarska 14

„Uj, te kobietki" farsa z Harold Lloy'dem, oraz *„Dżokiej śmierci"* z Ridolinim, komikiem włoskim



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na piątek, dn. 1 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów)

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Komunikat harcerstwa polskiego. *godz. 17.30* — Odczyt p. t. „Historja Czechosłowacji" wygłosi p. S. Tomczak, *godz. 18* — Odczyt p. t. „Zalety i wady charakteru polskiego" wygłosi p. inż. E. Porębski; *godz. 18.30* — Odczyt p. t. „Konkurs na plac Saski" wygłosi p. J. Sosnkowski; *godz. 19* — Pogawędka p. t. „Dzisiejsze błędy i skazy językowe" wygłosi prof. Adam Kryński (z działu „Mowa ojczysta"); *godz. 19.25* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.40* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wieczór sonat Wykonawcy: J. Oziminski (skrzypce) i prof. M. Dąbrowski (fortepian). Stolowski: Sonata G-dur op. 13, 1) Allegro non troppo 2) Allegretto capricioso, 3) Temat z warjacjami. Bethoven: Sonata A-dur op. 47 (Kreutzerowska). 1) Adagio sostenuto, Presto. 2) Andante con variazioni. 3) Finale (Presto).

—※—

WIADOMOŚCI RADJOWE

RADJO W INDJACH.

Ilość stacyj radjowych nadawczych mnoży się z dnia na dzień na całym świecie. Ostatnio, prywatne towarzystwa indyjskie otworzyły w Kalkucie i Bombaju dwie olbrzymie, nowoczesne stacje nadawcze. Z dobrodziejstw tych stacyj będzie mogło korzystać 300 miljonów mieszkańców Indji. Ponieważ wszystko, co jest otoczone tajemniczością ma duże powodzenie na wschodzie, więc też i radjo, które początkowo będzie zapewne uważane za pewnego rodzaju cud przez tubylców, zostało przyjęte z ogromnym zadowoleniem i entuzjazmem. Nadawcza stacja radjowa w Kalkucie daje codziennie podwójny program, na który składają się popisy muzyczne, odczyty, aktualne wiadomości i t.p.

W pierwszym rzędzie zaprowadzenie radja w Indjach sprawiło dużą radość licznym kolonjom europejczyków, którzy przy pomocy aparatów odbiorczych odpowiedniej siły będą mogli słuchać audycji radjowych stacji nadawczych w swoich ojczyznach, oddalonych o dziesiątki tysięcy kilometrów od kraju „wiecznych tajemnic".

WIADOMOŚCI FILMOWE

„PAŁAC ROZKOSZY".

Kino „Pan" równolegle z kinem „Corso" wyświetla podwójny program. Przedewszystkiem bajeczny pies, ulubieniec obu półkuli — Rin-tin-tin w swojej nowej kreacji, która właściwie powinna się nazywać „Latarnia morska". Ciekawa fabuła, dobra gra aktorów z Rin-tin-tinem na czele, — wszystko to składa się na film niezbyt głęboki, lecz ciekawy.

Drugi film—to „Pałac rozkoszy" wytwórni Fox'a. Film ten wart jest całego programu. Bardzo zajmująca fabuła, wielkie napięcie dramatyczne i bardzo dobre wykonanie techniczne cechują ten film.

Edmund Lowe gra role bandyty gentlemana znakomicie, rozlepia plakaty o nagrodzie za własną głowę, dopomaga gdzie może biednym i zaleca się do primadonny operowej Betty Compson w roli tej primadonny jest zupełnie dobra i doskonale umie mimikę zastępować grą oczu.

Światło w filmie bardzo dobre, reżyserja staranna.

—

W Warszawie ma się ukazać niebawem jeden z największych filmów salonowych Fox'a p. t. *„Sandy"*. Film ten usiłuje rozwiązać niesłychanie zawiły problem psychologiczny — problem miłości i małżeństwa.

—

Niebawem Miltona Sillsa ujrzymy w wielkim filmie p. t. „Serca ze stali". Będzie to ostatnia okazja do oglądania tego artysty jeszcze w stanie kawalerskim.

—

Pola Negri po ukończeniu filmu „Hotel Imperial" przystąpiła do opracowania roli „Damy Kameljowej" podług dramatu Dumasa. Kiedy dotrze ten film do Warszawy — niewiadomo.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWIANKA — MAKKABI

W sobotę, o godz. 4 popołudniu, rozegrane zostanie spotkanie pomiędzy Warszawianką a Makkabi. Gra odbędzie się na boisku Skry.

KOLARSTWO.

BIEG NA PRZEŁAJ.

Kolarskie biegi na przełaj, tak rozpowszechnione zagranicą, a szczególniej we Francji, gdzie rokrocznie rozgrywane jest mistrzostwo w tym biegu, zaczynają wchodzić i u nas w stały program sezonu.

Inicjatywę dało po temu wydawnictwo „Rzeczpospolita", organizując bieg powyższy po raz pierwszy w Warszawie jesienią roku ubiegłego, a wślad za nim poszedł szereg organizacyj prowincjonalnych.

Tegoroczny bieg na przełaj („cyclo pédestre") rozgrywany na dystansie 25 kilometrów, odbędzie się w niedzielę. Udział w biegu brać mogą wszyscy kolarze, obywatele polscy.

Zgłoszenia kierować należy do Komisji Wyścigowej, Dynasy.

WIOŚLARSTWO.

SEZON ZIMOWY W WARSZ. TOW. WIOŚLARSKIEM.

Jak i w latach ubiegłych, Koło Gimnastyczne Warsz. Tow. Wiośl. organizuje w sezonie zimowym lekcje gimnastyki i szermierki.

Gimnastyka odbywać się będzie w poniedziałki i czwartki w dwuch grupach (od godz. 7—8 i 8—9) szermierka zaś we wtorki i piątki od godziny 8—9 wiecz.

Zapisy przyjmuje Kancelarja W. T. W. Początek lekcji gimnastyki w dniu 11 października, szermierki — 12 października.

Rozdział szafek odbędzie się dn. 7 października o 7 wiecz.

TENNIS.

TURNIEJ WEWNĘTRZNY WARSZ. LAWN-TENNIS KLUBU.

Spotkania półfinałowe pomiedzy Marszewskim a Czetwertyńskim i Lothem a Emchowiczem nie zostały wczoraj rozegrane ze względu na niepogodę. Odbędą się one dopiero w poniedziałek, gdyż Czetwertyński wyjechał na turniej do Katowic.

HOKEY ZIEMNY.

WARSZAWA — POZNAŃ.

W dniach 2 i 3 października odbędą się na boisku w Parku Sobieskiego dwa spotkania hokey'owe pomiędzy drużynami Poznania i Warszawy. Będzie to pierwsza, zakrojona na szerszą skalę, impreza tej gałęzi sportu. Szczegóły podamy jutro.

—※—

WIADOMOŚCI LOTNICZE

Czeskie ministerstwo robót publicznych wyznaczyło trzy stypendja na studja lotnicze we Francji. Warunki otrzymania stypendjów przewidują złożenie specjalnych egzaminów, przedstawienie świadectwa lekarskiego, stwierdzającego zdrowotność petenta. a wreszcie zabowiązanie do pięcioletniej pracy w lotnictwie państwowem. Wysokość stypendjów wynosi 1200 fr. miesięcznie oraz 400 frs. na koszta podróży. Czas studjów lotniczych obliczany jest na 2 lata.

—

W miesiącu sierpniu samoloty pasażerskie, kursujące z Tuluzy lub Marsylji do Casablanco i Dabaru przewiozły 770 pasażerów. Podróż powietrzna na tej linji trwa 56 godzin, wówczas gdy droga morska wymaga 8—10 dni. W m. wrześniu samoloty, kursujące na linji Paryż — Bruksela, Amsterdam — Kopenhaga i Paryż — Kolonja — Berlin przewiozły 720 pasażerów i 13 ton towaru.

—

Pasażerowie samolotu angielskiej linji lotniczej, odbywający podróż z Londynu do Paryża byli świadkami ciekawego eksperymentu. Na wysokości 1000 stóp nad kanałem La Manche zauważono z samolotu tarczę słoneczną, która skryła się na zachodnim horyzoncie. Na prośbę pasażerów pilot wzbił się na wysokość siedmiu tysięcy stóp i pasażerowie zdolali tego samego wieczoru po raz drugi zauważyć jeszcze promienie zachodzącego słońca, które oświetliły samolot.

—

Z dniem 15 października r. b. zostanie [illegible] na linji Berlin — [illegible] Królewiec nocna komunikacja powietrzna.



PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na piątek, dn. 1 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś cieszącą się zawsze wybitnem powodzeniem *„Carmen"*. Piękny utwór Bizetowski ukaże się w wyjątkowo świetnej obsadzie. Udział biorą w partjach naczelnych pp. Wermińska (rola tytułowa), Lipowska, Gruszczyński i Mossakowski, w pozostałych rolach pp. Jaroszówna, Karwowska, Janowski, Ivo, Wiśniewski i Tokarski. Przy pulpicie dyr. E. Młynarski.

Jutro wznowienie od długich lat niegranej jednej z najpopularniejszych i najmelodyjniejszych oper Wagnera *„Holender Tułacz"* z udziałem pp. Polińskiej-Lewickiej, Jaroszówny oraz pp. Freszla (rola tytułowa). Michałowskiego, Dobosza i Janowskiego. Kierownictwo muzyczne p. A. Dołżyckiego.

W niedzielę *„Tosca"* i *„Divertissement zegarowe"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś „romans dramatyczny" J. Słowackiego *„Sen srebrny Salomei"* w obsadzie najlepszych sił t. Narodowego.

Pełne próby odbywają się codziennie z przemiłej komedji Musseta *„Świecznika"*, który w mistrzowskim przekładzie Boya wejdzie na repertuar w przyszłym tygodniu. Obsadę stanowią pp. Pancewiczowa, Ojska, Leszczyński, Orwid, Żabczyński, Solarski.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

„Liść figowy" komedja w trzech aktach Arnolda Fraccarol.

Lucyna — Brydzińska. *Augustyna* —Łaska. *pani Fpretti* — Roter-Jermińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska. *Janina* — Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosażewska. *Robert Deriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński. *Gustaw* — Leneczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki. *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś Kurnakowicz* — *gen. Myszkiewicz* — Jan Tomasik.

Pełen humoru i dowcipu *„Liść figowy"* jest gorąco oklaskiwany przez publiczność. Brydzińska i Różycka na czele świetnego zespołu zbierają oklaski za piękną grę.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz

POLSKI (ulica Oboźna).

„Dzień bez kłamstwa" komedja w trzech aktach G Montgomery'ego.

Wieczorem dziś i do końca tygodnia kapitalna, pełna niezrównanego humoru komedja amerykańska *„Dzień bez kłamstwa"* Od pierwszej do ostatniej sceny sztuka wywołuje na widowni homeryczny śmiech i entuzjastyczne oklaski pod adresem świetnych artystów

Bob Bennet — Maszyński, *J. M. Ralston* — Samborski, *Klarens Van Dusen* — Bogusiński. *Dick Donnelly* —Daczyński, *pastor Doran-Fritsche*. *Gwen* — Mazarekówna, *pani Ralston* — Słubicka, *Ethel* — Życzkowska, *Mabel* — Modrzewska, *Sabel*— Skibińska Reżyserja Borowskiego.

Pocz. o godz. 8.

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azais", komedja w trzech aktach Vereneuil'a i Berr'a

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Bornerct* — Warnecki, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski. *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima. *Zuzanna Würtz* — Gryf-Olszewska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

Komedja koncertowo grana przez cały zespół. Junosza-Stępowski z roli barona Würtza stworzył arcydzieło, dotychczas w Warszawie niewidziane.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

„Dybuk" An-skiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś i jutro wschodni dramat *„Dom osaczony"* Frondain'a. Początek o godzinie 8-ej

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

„Oj, mężczyźni, mężczyźni!" wesoła komedja K. Zalewskiego, dzięki doskonałej grze całego zespołu z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem w otoczeniu M. Chaveau, M. Gelli, B. Koscieszanki, W. Grabowskiego, K. Justiana, J. Pawłowskiego, W. Waltera i T. Wesołowskiego, ma na długo jeszcze zapewnione powodzenie

W próbach komedja F. Gandery *„Ślubne łoże"*. Reżyseruje J. Pawłowski.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Dziś i dni następnych gościnne występy krakowskiego zespołu artystów pod kier. Ludwika Stefańskiego w głośnej sztuce żydowskiej Szaloma Alajchema *„Jak trudno być żydem"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro melodyjna operetka Brommego *„Najpiękniejsza z kobiet"* z Kazimierą Niewiarowską w roli tytułowej.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

„Tajemnice salonów, czyli Hrabia Kombinator", wedewil Ziemskiego w 13 aktach.

Pocz. o 8-ej.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś i jutro wesoła farsa Möllera *„Żonglerka"* czyli *„Żoneczka z kabaretu"*. Reżyser M. Nawrocki. Pocz. o 8.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Codziennie w „Perskiem Oku" wielka rewja inauguracyjna, która cieszy się wybitnym powodzeniem. W próbach nowość, która rozpocznie sezon jesienny, pod fascynującym tytułem *„Z ust do ust!"*

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Ostatnio wystawiona rewja *„Kiedy panienki idą spać"*, codziennie zapełnia salę na obu przedstawieniach.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Dziś i dni następnych pierwszy program zimowy p. t. „Precz z rozwodami" w sześciu częściach

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Program zbiorowy p. t. *„Przebojem"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Wielka rewja aktualna: *„W krainie wolnej miłości"* w 3-ch częściach. Początek o 7 i 9.20

—※—

WIADOMOŚCI TEATRALNE

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „SNU SREBRNEGO SALOMEI".

Potężny romans dramatyczny" Słowackiego, którego przedstawienia w teatrze Narodowym przerwano z powodu zasłabnięcia p. Zahorskiej, grany będzie tylko 4 razy, gdyż w początku przyszłego tygodnia wchodzi na afisz komedja Musseta *„Świecznik"*. *„Sen srebrny"* zainteresował w wysokim stopniu kulturalną Warszawę, czego dowodem wyjątkowo silna frekwencja, jaką wykazało to widowisko. W rolach głównych pp. Gromnicka, Zahorska, Brydziński, Frenkiel M., Leszczyński, Skarżyński, Solski. Szymański, Węgrzyn zbierają huczne oklaski.



Kalendarzyk

1 Dziś: Jana z Dukli.
Jutro: Aniołów St.

Kursy Przetwórstwa Owocowego i Warzywnego

Koło Miłośników Ogrodnictwa organizuje po raz drugi w tym roku Kursy Przetwórstwa Owocowego i Warzywnego.

Dążeniem Kursów będzie zaznajomienie słuchaczów z najnowszemi sposobami przetwórstwa, przy stosowaniu środków technicznych dostępnych dla każdego niemal domu. Główny nacisk położony będzie na pokazy i ćwiczenia praktyczne.

Cykl wykładów obejmie: ogólne wiadomości z mikrobiologji i procesu fermentacji, dział win owocowych, suszenie owoców i warzyw, konserwy w naczyniach zamkniętych (puszkach, słojach), galaretki, dżemy, suche konfitury, przecier pomidorowy, kwaszenie kapusty i t. p.

Kursy rozpoczną się wykładem wstępnym prof. Iwanowskiego o wyrobie win, i trwać będą od 5.10 do 16-go października r. b.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela: p. St. Wysocka w mieszkaniu p. inż. Zielińskiej, Al. Jerozolimskie 45 m. 4, tel. 32-35 codziennie od godz. 11—1 i od 4 — 6 pp.

Zimowy rozkład lotów

Letni rozkład lotów stał się nieaktualny, — coraz krótsze dnie sprawiają, że samoloty nadchodzą do miejsca przeznaczenia o zmroku.

Wobec tego z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozkład zimowy. Z Warszawy samoloty będą startowały: do Lwowa — godz. 12.15, do Krakowa, Łodzi i Wiednia o 8.30, do Gdańska—12.30, do Poznania — 14.00, do Pragi Czeskiej — 12.00.

Do Warszawy samoloty przylatywać będą: z Krakowa i Łodzi o godz. 12.00, ze Lwowa — 11.45, z Gdańska — 12.00, z Poznania — 11.00, z Pragi — 13.45.

W zimowym rozkładzie upośledzone jest połączenie z Wiedniem. Wprawdzie lot z Warszawy do Wiednia można będzie odbyć w jednym dniu, lecz lot z Wiednia do Warszawy będzie trwał (łącznie z noclegiem w Krakowie) 28 godzin, czyli znacznie dłużej, niż jazda pociągiem osobowym.

Uprzywilejowane Nalewki

Czyszczą się i pucują zewnątrz i wewnątrz

W wyniku rozpoczętej akcji czyszczenia dzielnic żydowskich w Warszawie przystąpiono do odnowienia zewnętrznego domów na Nalewkach pod numerami: 38, 34, 26, 22, 18, 16, 29, 37, 21, 9, 7; oraz nazewnątrz i wewnątrz: Nr. Nr. 26, 30, 10, 23 i 25.

Charakterystyczne jest, że remont odbywa się tylko na Nalewkach, a nie na żadnej innej ulicy w dzielnicach żydowskich, mimo, że tam domy są jeszcze brudniejsze, niż na Nalewkach.

Żyje z ludzkiej litości a nie ma litości nad żoną

Kochliwy Josek bije żonę i porzuca ją dla czterdziestoletniej kochanki

Do rabinatu warszawskiego zgłosiła się p. Zelda Semiatycka ze skargą na męża Joska.

Jak wynika z opowiadania, nieszczęśliwej kobiety, przed rokiem ożenił się z nią „fachowy" żebrak, niejaki Josek Semiatycki (Stawki 37). Małżeństwu powodziło się dobrze, gdyż Josek jako „zdolny" żebrak, zarabiał około 1000 złotych miesięcznie.

Zarobki te wzmagały się szczególnie w okresie świąt żydowskich kiedy litość ludzka przybiera większe rozmiary.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie 44-letnia żydówka, znajoma z ul. Lubeckiego Nr. 12, która odwiedzać poczęła młode małżeństwo.

Wkrótce 23-letni Josek na zabój zakochał się w o 21 lat od siebie starszej kobiecie i począł poniewierać żonę. Nie bacząc, że młoda kobieta ma zostać matką, Josek bił ją nieludzko, a w końcu porzucił, przenosząc się do kochanki.

Pani Zelda żąda rozwodu. Należy przypuszczać, że go otrzyma.

Wyrodni synowie

wyrzucają otrutą matkę na bruk i drwią z dobrego uczynku

Ogród Saski. Godzina 8 wieczorem. Na ławce wije się w bólu 45-letnia żydówka.

Trzy młode panienki: Suknowiczówna, Rubinówna i Szejnerówna zauważyły nieszczęśliwą, szybko podbiegły do niej, aby ją ratować. Okazało się, iż biedna kobieta zażyła jakiejś trucizny, celem pozbawienia się życia.

Samobójczyni nie chciała przyjmować żadnych odtrutek i podać swego nazwiska. W końcu po długich namowach powiedziała, gdzie mieszka. Ratujące ją niewiasty odwiozły otrutą do mieszkania synów przy ulicy Franciszkańskiej nr. 6.

Tu dopiero okazało się, dlaczego nieszczęśliwa kobieta zażyła truciznę. Wyrodni synowie nie chcieli matki wpuścić do mieszkania, a nawet zgłosili pretensję do towarzyszących jej panienek, że ośmieliły się ją przywieźć.

— Mało to ludzi się truje? Co jest, że matka się truła.

Nieszczęśliwą kobietę pozostawiono na miejscu. Nic dziwnego, że chciała sobie odebrać życie, które staje się zbyt gorzkie, gdy się ma tak złe dzieci.

Kradzież za kradzieżą

bez wytchnienia

Walentynie Gaczyńskiej (Stare Miasto nr. 9) — różne ubrania wartości 400 zł.

— Hermanowi Wasenbergowi (Nowolipki nr. 45) — ze strychu — bieliznę wartości 500 zł.

— Ickowi Kuperbergowi (Nowolipki nr. 34) — blachę cynkową wartości 175 zł.

— Janklowi Borsukowi (ul. Gęsia nr. 65) — z przedpokoju palto wartości 215 zł.

— Henrykowi Kirszenbaumowi (ul. Smocza nr. 21) przez rozbita szybę wystawową — lampki elektryczne wartości 160 zł.

— Michałowi Wielowiejskiemu (Gęsia nr. 101) — woreczek zawierający 2 łańcuszki złote oraz monety srebrne w obcej walucie i inne drobiazgi na sumę 200 zł.

— Abramowi Futerałowi (Franciszkańska nr. 18) — futro na oposach wartości 450 zł.

— Mojżeszowi Szpiro (Niska 18) — w hotelu przy ul. Nalewki nr. 15 bluzki wartości 180 zł.

— Nusymowi Dawidowi Zyskindowi (Muranowska nr. 36) — 300 zł. gotówka, oraz bieliznę ciepłą wartości 600 zł. i losy loteryjne na ogólną sumę 4000 złotych.

— Aleksandrowi Miedzińskiemu (Al. Jerozolimskie nr. 14) w hotelu „Liljana" (Marszłakowska nr. 101) — 400 dolarów.

— Helenie Idzikowskiej (Topolowa nr. 3/7) — zegarek złoty na tasiemce czarnej wartości 75 zł., przez handlarza, który kupował starzyznę.

— Szymonowi Górskiemu (Osada Bodzanów) w tramwaju linji nr. 18 — 100 zł.

Jeszcze jeden „sekretarz" i jeszcze jeden naiwny

Tym razem na doktora

Pan Samuel Hochhauser (zam. w Tarnowie) czuł się niedobrze. Po dłuższej naradzie z żoną postanowił się wybrać

do stołecznego doktora.

H. przybył do Warszawy i powędrował do doktora na ulicę Orlą. Po drodze „pacjent" wdał się w rozmówkę z jakimś jegomościem, który „szczęśliwym zbiegiem okoliczności" znał „znakomitego specjalistę".

Dalej według zwykłego scenarjusza. „Sekretarz", dolary koperta.

Policja spisała protokół, a „sekretarza" niema, są zato jeszcze naiwni.

Ucieczka bandyty

LWÓW, 1.10. — Tel. wł. — Wczoraj z więzienia karnego w Drohobyczu podczas pracy przy naprawianiu drogi zbiegł więzień Mateusz Hoża, zasądzony wyrokiem sądu okręgowego w Tarnowie za napady rabunkowe na 6 lat ciężkiego więzienia. Policja rozpisała za zbiegłym listy gończe.

Dym zatruwa płuco mieszkańców stolicy

Prosta ulica, ale zadymiona

Przy ulicy Prostej znajduje się kilka fabryk mniejszych i wielki młyn parowy Grasberga.

Fabryki te wydzielają ze swych kominów kłęby dymu, które, osiadając na płucach mieszkańców, zatruwają oddech najbiedniejszej ludności.

Co na to władze sanitarne?

Centralny Komit. dla badań historji Powstania Wielkopolskiego 1918-19

Jak się dowiaduje „ABC" — w poznaniu przy D. O. K., Nr. VII, powstał komitet, mający za zadanie szczegółowe opracowanie historji walk o oswobodzeniu Wielkopolski od Niemców.

Zamierzona praca — jak nas informują — polegać będzie w lwiej mierze na odtwarzaniu wypadków na podstawie sprawozdań uczestników, dokumenty bowiem, oświetlające Powstanie Wielkopolski są nieliczne.

Rozwiązanie wojskowej Komisji Ubiorczej

Jak się dowiaduje „ABC" — w tych dniach została definitywnie rozwiązana wojskowa Komisja Ubiorcza. Jednocześnie został unieważniony jej statut.

Prace ubiorcze komisji przekazane obecnie zostały Szefowi Biura Ogólno - Organizacyjnego.

Przy okazji należy nadmienić, że ogół wojskowych swego czasu do prac Komisji Ubiorczej przywiązywał wielką wagę.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w skład komisji wchodzili wybitni znawcy historji wojskowości polskiej.

Od Komisji Ubiorczej spodziewano się lśniących otoków, barwnych lampasów, srebrzystych pasów i naramienników, słowem tego wszystkiego, co przekazała nam w ubiorze wojskowym tradycja i co oddawna mają wszystkie stare armje.

Pod tym względem ogół wojskowych został zawiedziony.

Na targowisku

Dziś godzina 10 rano

Dzisiejsze targowisko warzywne obsłużyło 356 wozów. Tendencja słaba.

Ceny detaliczne: buraki za pęczek 6—8 gr., cebula klg. 28—32 gr., chrzan klg. 2 zł., fasola strącz. klg. 35—40 gr., kalafjory I gat. za sztukę 15—20 gr., II gat. — 8—10 groszy, kalarepa sztuka 25 gr., kapusta biała klg 9 gr., w główkach 14—20 gr., czerwona za główkę 16—20 gr., włoska — 13—16 gr., marchew pęczek 10—12 gr., ogórki kopa 2 zł. 50 gr. — 3 zł. 50 gr., pietruszka pęczek 17—20 gr., pomidory klg 45—60 gr., selery pęczek 40—50 gr., szpinak klg. 10 gr., ziemniaki za 100 klg. 11 — 13 zł.

Omal nie padł ofiarą śmierci...

Z powodu kiwania palcem w bucie

Tragikomiczna przygoda europejczyka w Mecce

Świętem, obchodzonem bardzo okazale w całym świecie muzułmańskim, jest uroczystość „bajrumu", święcone z nadzwyczajną pompą zwłaszcza w Mecce, mieście rodzinnem Mahometa.

Otóż podczas ostatnich świąt bajrumu zaszedł w Mecce wypadek, charakteryzujący doskonale stosunki, panujące na wschodzie.

Gdy olbrzymi pochód religijny, stanowiący punkt kulminacyjny uroczystości, zbliżał się wśród dźwięków muzyki i śpiewów chóralnych do Kraby, aby okrążyć święty czarny kamień, część pielgrzymów rozerwala nagle szeregi, rzucają się na jakiegoś mężczyznę, niczem od tubylców niewyróżniającego się, z głośnym okrzykiem: — Niewierny! Precz z niewiernym! Zabić niewiernego!

Trzeba bowiem wiedzieć, że pobyt obcego w wielkiem meczecie (El-Harum) podczas bajrumu jest świętokradztwem, bezczeszczącem i wprost niweczącem zaszczytną godność hadżiego, jaką otrzymuje każdy wyznawca Mahometa, który ściśle w myśl przepisów koranu odbył i ukończył pielgrzymkę do Mekki.

Niefortunnego świętokradzcę, mocno poturbowanego, zawleczono do „krudiego", uczonego znawcy koranu, domagając się natychmiastowego ukarania go śmiercią.

W toku śledztwa okazało się jednak, że rzekomy przestępca stał się tylko przypadkową ofiarą fanatyzmu religijnego, gdyż — będąc istotnie Europejczykiem, a więc obcym — należy równocześnie do wyznawców religji muzułmańskiej i posiada nawet tytuł hadżiego. Wyjaśniło się dalej, że jest to wybitny uczony, badacz życia i kultury Wschodu, który dla ułatwienia sobie studjów przyjął islanizm i z czasem tak ściśle zaklimatyzował się w nowem środowisku, iż nawet wytrawne oko nigdy dotąd nie zdołało go odróżnić od tubylca.

To też uwolniony od strasznej kary uczony zapytał ze zdumieniem:

— W jaki sposób poznano, że jestem Europejczykiem?

— Gdy muzyka się zbliżała — odpowiedziano mu — zacząłeś w zamyśleniu wybijać lekko takt dużym palcem prawej nogi. Człowiek Wschodu nigdyby tak nie postąpił, gdyż zbyt panuje nad sobą

Dziecko ulicy



Takich miłych chłopaczków o inteligentnem spojrzeniu dobrych oczu, żyje setki na złej ulicy Warszawy. Ulica trzyma go już mocno w swem posiadaniu. Jak słabo walczymy z nią o czyste jeszcze dusze takich dzieci.

Wpływ miodu na organizm ludzki

Ludzkość nie docenia obecnie niezwykłego znaczenia prawdziwego miodu pszczelnego dla organizmu. Miód naturalny po spożyciu rozkłada się w nieporównanie większych ilościach, niż inne środki odżywcze, na glikogen, który jest nieoceniony i niezastąpiony jako wzmocnienie ludzkich mięśni wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie pokrzepienia, które tylko miód dać może, organizm współczesnego, bardzo zapracowanego i zdenerwowanego człowieka domaga się bardziej, niż kiedykolwiek.

Naukowe badania sąd ten całkowicie potwierdzają, okazuje się bowiem, że miód jest głownym pożywieniem dla serca, że daje mu siłę; dowodem tego może być takie zdarzenie.

Pewnej 72-letniej staruszce, o czynności serca zupełnie już zanikającej, zalecono stosować znany środek digitalis; dawano jej ten środek pod różnemi postaciami, lecz stan chorej wcale się nie polepszał. Wobec tego spróbowano dla wzmocnienia czynności mięśnia sercowego dawać chorej prawdziwy miód. Miód bardzo chorej smakował, to też przeszła ona miodową kurację w całym tego słowa znaczeniu ze skutkiem znakomitym.

Uczeni zastanawiali się nad temi cudowniczemi własnościami miodu naturalnego i przekonali się, że jako już przetrawiony przez pszczoły, miód w organizmie ludzkiem dostaje się bezpośrednio do krwi, gdy tymczasem jego współzawodnik — cukier trzcinowy — musi przejść dość złożony proces trawienny w żołądku ludzkim, a potem dopiero może być przyswojony przez krew.

Jeszcze raz jednak należy podkreślić, że te własności posiada jedynie naturalny miód pszczelny. Wszelkie naśladownictwa i miody fałszowane nie zastępują naturalnego w żadnym stopniu, a bywają nawet szkodliwe dla organizmu, jeśli nie są sporządzone z cukru tylko z melasy czy t. p. produktów.

Wzrost wpływów Trockiego

Podobno dokoła niego grupuje się cała opozycja

Dzienniki estońskie i łotewskie pełne są doniesień z Petersburga i Moskwy, że w tamtejszych ośrodkach komunistycznych z racji nadchodzącego październikowego zjazdu partji panuje bardzo żywe zaniepokojenie, szczególnie wśród najbliżej obecnego rządu stojących zwolenników Stalina.

Koła te najbardziej obawiają się podobno Trockiego, dokoła którego coraz wyraźniej grupować się zaczyna cała t. zw. opozycja. Klika rządząca gotowa jest jakoby pójść na jaknajdalsze ustępstwa, byle tylko pozyskać sobie choćby obojętność Trockiego. Lecz przyjaciele Trockiego ostrzegają go przed pójściem na lep tej nominacji.

Oczywiście, opozycja już podzieliła szaty sownarkomu i na wypadek istotnego zwycięstwa Trocki miałby zostać przewodniczącym rady komisarzy, Zinowjew zostałby generalnym sekretarzem partji, Kamieniew — szefem trzeciej międzynarodówki, Piatakow — komisarzem handlu i przemysłu, Antonow — wojny, a Rakowskij — spraw zagranicznych.

Zniwo śmierci w Warszawie

Sama gruźlica i choroby serca zabierają rocznie do 5000 osób

Według ostatnich danych statystycznych w Warszawie umiera rocznie ponad 14.000 osób (w r. 1924—14.173 osób), w tem 7.328 mężczyzn i 6.845 kobiet).

Dzieci najwięcej umiera

Najwięcej umiera dzieci, nie dożywszy nawet roku, bo 3.279, potem — starców między 60 a 69 rokiem życia — do 2000 osób; między 20 a 59 rokiem swego życia umiera przeciętnie przeszło 1.000 osób; najmniejsza śmiertelność dotyka wiek od r. 9 do 19, bo zaledwie śmierć zabiera młodzież w tych latach przeciętnie po 300 osób rocznie.

Pod względem stanu cywilnego statystyka wykazała (na podstawie lekarskich świadectw śmierci), że więcej osób umiera w stanie wolnym; np. w r. 1924 umarło w Warszawie 7.226 kawalerów i panien (3.773 i 3.453) oraz 4.647 osób w stanie małżeńskim (2.966 mężczyzn i 1.681 kobiet).

Przyczyny zgonów

Ponuro wygląda statystyka, uwidaczniająca przyczyny zgonów. Oto sama gruźlica zabiera rocznie przeszło 2.500 osób, w tem gruźlica narządu oddechowego — 2.118; choroby narządu krążenia są przyczyną śmierci 1.774 osób; w tej liczbie wady serca, które kronika codzienna notuje, w rubryce „nagłe zgony" — 1.051 osób.

Stosunkowo wiele ofiar szczególnie z pośród dzieci zabiera biegunka, bo 1.099.

Z innych rubryk śmiertelności w Warszawie — zapalenie płuc jest przyczyną śmierci przeszło 1.700 osób, tyfus — 172, szkarlatyna 234, choroby mózgu — przeszło 500 osób, choroby narządów moczopłciowych — przeszło 300 osób.

A ile osób umiera naturalnie, t. zn. ze starości?

Ostatnie dane statystyczne wymieniają takich osób 531.

Z tej ilości „na starość" umarło między 50 a 59 rokiem życia 3 osoby, między 60 a 69 — 58 osób, i od 70 roku powyżej — 470 osób.

O jakiej porze panuje największa śmiertelność?

W miesiącach zimowych, poczynając od stycznia. W miesiącu tym średnio dziennie umiera do 48 osób, w lutym — 46 osób, w marcu — 41 i następnie średnia dzienna kosba śmierci nie wykracza poza 36—37 osób.

Hiszpańscy wieśniacy



Na wystawie międzynarodowej kostjumów ludowych godnie zaprezentowali się wieśnacy z Hiszpanji.

Prenumerata z przes. poczt. 4.50 mies. / Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony 17-21 i 117-08. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.